

Tomiści akceptując zadomowienie się terminu „wartość” w języku filozoficznym i licząc się z panującym woluntaryzmem chcą tym, którzy pytają o to, co chrześcijanie cenią i wybierają, przybliżyć swoje rozumienie wartości. W tomizmie egzystencjalnym przyjmuje się, że wartość jest intelektualnym ujęciem własności transcendentálnych bytu. Według tomizmu konsekwentnego wartość jest trwaniem relacji. Najcenniejsze jest trwanie relacji osobowych. Tomiści chcą wiązać się z osobami przez prawdę i dobro. Te własności wyzwalały właśnie relacje osobowe. Tomiści zabiegają więc o to, aby trwały powiązania osobowe z ludźmi i z Bogiem, aby zarazem chroniono byty, osoby, ich istnienie, duszę, ciało, intelekt, wolę, działania ludzkie jako życie i harmonię działań jako zdrowie. To wszystko człowiek rozpoznaje swym intelektem. A swoją wolą podejmuje decyzję, by wszystko to chronić, gdyż ufa intelektowi.

Nie wszyscy cenią intelekt i jego działanie. Nie ceni tego Scheler, sytuujący się więc w agnostycyzmie i zarazem w woluntaryzmie. Głosi, że wartości jako treści aktów emocjonalnych wprost wpływają na wolę, która wyłącznie reprezentuje człowieka. Propozycja Schelera jako odmiana agnostycyzmu Kanta jest uproszczeniem wiedzy o człowieku. Kant przecież zanegował poznanie istot, a tym samym istoty człowieka. Działania ludzkie odniósł do wartości jako zasady identyfikowania człowieka.

Skierowanie uwagi na wartości jako cele lub zadania jest negacją filozofii bytu i oderwaniem etyki od człowieka. Jest usytuowaniem etyki w nurcie idealizmu, bliskim Kantowi i Heglowi. Idealizm jest zamknięciem człowieka wyłącznie w świecie myśli, wyrażanej w konstruowanych przez nas pojęciach. Można negować pojęcia. Nie można jednak zanegować bytów. Nie poddają się myślanej negacji. Myśli i pojęcia nie mają mocy sprawczej. Nie są przyczynami ani istnienia, ani unicestwienia.

Artur Andrzejuk*

Wartości chrześcijańskie a Objawienie

1. Zagadnienia zawarte w zaproponowanych materiałach

Przedstawiony w zaproszeniu do dyskusji materiał nie skłania do włączenia się w nią chrześcijanina, a tym bardziej katolika i to nie tylko z powodu obraźliwej napastliwości dołączonych do zaproszenia tak zwanych „konkret-

* Artur Andrzejuk, doktor filozofii, pracownik naukowy Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

nych problemów”, lecz i ich raczej ideologicznej tendencji (pismo „NIE”, Milton, Mann, Szczypiorski). Jeśli ponadto, właśnie te „konkretne problemy” mają ukierunkowywać dyskusję, to – jak się zdaje – kierunek ten jest jasno określony i należy się spodziewać, że zostanie żywo podjęty przez jego zwolenników. Ponieważ jednak Pan Jacek Hołówka zapewnia, że wprowadzie bez wdzięczności, ale chętnie Redakcja „Przeglądu Filozoficznego” przyjmie „każdą inną wypowiedź związaną z postawionym na wstępie pytaniem” to przez przekorę postanowiłem dorzucić do dyskusji swoje „trzy grosze” (pomimo że jestem chrześcijaninem, proszę jednak ani przekory, ani tym bardziej trzech groszy nie uważać za uznawane przeze mnie wartości „chrześcijańskie”).

Pytanie Redakcji bowiem brzmi: „Czy wartości chrześcijańskie są rozpoznawalne?” Jest to pytanie sformułowane epistemologicznie. Filozof jednak powinien najpierw zapytać: „Czy istnieje coś takiego jak wartości? Czym są te wartości? Czy wśród nich znajdują się jakieś wartości chrześcijańskie i ewentualnie czym one są?” W zaproszeniu do dyskusji już rozstrzygnięto istnienie wartości, ba, nawet w sposób dość zakamuflowany, ale dobitny zasugerowano, że wartościami chrześcijańskimi jest to, co cenią chrześcijanie. Stąd zastrzeżenie, aby nie zaliczyć na tej zasadzie mojej przekory i „trzech groszy” do wartości chrześcijańskich skoro jestem chrześcijaninem (zaświadczenie od proboszcza mogę dostarczyć). W ten bowiem sposób do wartości chrześcijańskich zaliczyć można wiele rzeczy, np. pierogi z mięsem, które lubię, logikę poganina Arystotelesa, którą cenię, samochody renault, które mi się podobają, i mój komputer, na który wydałem lwią część dochodów. W ten sposób zresztą wartości chrześcijańskie stają się zmienne, gdyż jeszcze dwa lata temu szanowałem mój pojazd samochodopodobny, czego obecnie już nie czynię. Zdaje sobie sprawę, że jest to ujęcie groteskowe, jednak zastosowane zostało w „konkretnych problemach” szczególnie w pkt. 7, 8 i 9. Ujęcie to polega na utożsamieniu wartości chrześcijańskich z elementami światopoglądu niektórych chrześcijan. Wartości wtedy dzielą losy światopoglądów, które są dowolne i zmienne z samej swej natury. Przy takim ujęciu nie warto w ogóle zajmować się wartościami i ich bronić, gdyż nie warto tracić czasu i energii na rzeczy, które tak szybko się zmieniają. Następny poważny problem w tej koncepcji wartości rodzi się wtedy, gdy chrześcijanin i niechrześcijanin cenią to samo. Jest to wtedy wartość chrześcijańska czy nie? Jeśli więc samochody renault cenią także ateści, to ja sprzeniewierzam się wartościom chrześcijańskim, czy raczej oni uzurpują sobie prawo do czegoś, co tylko mnie przysługuje? Oczywiście zarówno chrześcijanie, jak i niechrześcijanie mają prawo lubić samochody, jakie im się żywnie podoba, dlatego nie widzę problemu w pkt. 2, 3 i 4. Wobec tego wszystkiego wydaje się, że światopogląd nie jest najwłaściwszym miejscem na po-

szukiwanie wartości, lecz powinno się ich szukać w filozofii (nie utożsamianej ze światopoglądem), a wartości chrześcijańskich nawet w teologii jako refleksji nad Objawieniem.

Jako głos w dyskusji proponuję trzy tematy, wynikające z przedstawionej wyżej problematyki zaproponowanego tekstu:

1. Światopogląd a filozofia.
2. Czym są wartości?
3. Co stanowi wartości chrześcijańskie?

2. Światopogląd a filozofia

Odróżnienie to stanowiło nieustający spór pomiędzy katolikami i marksistami w okresie Polski Ludowej. W bibliografii niemal każdego filozofa z KUL, czy ATK znajdziemy teksty na temat światopoglądu. Posłużę się w tym miejscu poglądami M. Gogacza¹ oraz A. Stępnia². Według M. Gogacza światopogląd charakteryzuje się następującymi cechami:

1) jest kompilacją wiedzy, ocen, norm etycznych i obyczajowych, doświadczeń i przyzwyczajzeń.

2) o światopoglądzie rozstrzyga decyzja.

3) posiadanie światopoglądu jest warunkiem sensownego postępowania.

Typ światopoglądu zależy od dominującego w nim zespołu twierdzeń. Mogą to być twierdzenia przyrodnicze, estetyczne, teologiczne, filozoficzne, religijne bądź ateistyczne.

Filozofia, z kolei, charakteryzuje się następującymi cechami:

1) jej przedmiotem są pryncypia, zasady, *arche* tego, co rzeczywiste.

2) rozstrzyga argument rozumowy.

A. Stępień zwraca uwagę na sposób budowania światopoglądu i wyróżnia m.in. światopoglądy racjonalne i nieracjonalne. Zwracając uwagę na to odróżnienie M. Gogacz postuluje, aby światopogląd był racjonalny, to znaczy, aby nie wyznaczały jego elementów nastroje, popędy, nawyki. A. Stępień z kolei wiąże ze światopoglądem ideologię, która jest zwykle światopoglądem grupowym. Obydwaj cytowani autorzy nie godzą się na utożsamianie światopoglądu z filozofią oraz podważają istnienie tzw. światopoglądu naukowego, z racji zasadniczych sprzeczności występujących pomiędzy nauką a właściwą światopoglądowi kompilacją. Nie ma bowiem naukowej metody scalenia twierdzeń rozmaitych nauk z normami i przyzwyczajeniami. Ponadto w nauce rozstrzyga argument, a w światopoglądzie – decyzja. Dlatego A. Stępień na

¹ M. Gogacz: *Szkice o kulturze*. Kraków–Warszawa 1985, s. 41–47.

² A.B. Stępień: *Elementy filozofii*. Lublin 1982, s. 50–53 oraz Tenże: *Wstęp do filozofii*. Wyd. II. Lublin 1989, s. 34–39.

początku swych rozważań o światopoglądzie podkreśla, iż „należy odróżnić naukowe uprawianie filozofii od filozofowania na usługach światopoglądu, a także dyskus naukową od dyskusji światopoglądowej”³. Jeśli zatem dyskusja na temat wartości chrześcijańskich ma mieć znamiona naukowości i nie być jedynie światopoglądową przepychanką (której widownią stał się Parlament, dlatego zupełnie w tym wystąpieniu abstrahuję od problemu ustawy), to trzeba ją przenieść na pole odpowiedzialnie uprawianej filozofii i – jak się wydaje – ustalić odpowiedzi na zasygnalizowane na wstępie pytania o istnienie i istotę wartości.

3. Czy są i czym są wartości?

Poszukajmy najpierw wartości w przytoczonych w zaproszeniu „konkretnych problemach”. W pkt. 1 sugeruje się, że wartością chrześcijańską jest miłość. Miłość jednak jest relacją, swoistym – według Arystotelesa – bytowaniem „pomiędzy” substancjami. Dla Tomasza z Akwinu stanowi przypadłość podmiotującą się jednocześnie w dwóch bytach. Miłość zatem jako relacja podmiotowana przez rozumne osoby podlega ocenie moralnej i ta ocena może być pozytywna lub negatywna. Miłość więc może być dobra lub zła. W tym drugim wypadku człowiek – wedle słów Pisma św. „staje się obrzydły, jak to, co umiłował”. A zatem miłość nie jest wartością, gdyż można kochać siebie bardziej niż innych i np. będąc sadystą pozbawiać ich życia w okrutny sposób. Gdyby taka miłość była jakąś wartością, to powodowałaby, że okrucieństwo i zabijanie innych też stałoby się wartościowe. Na to zaś chyba nie zgodzi się żaden moralista.

Wartością nie jest także wiedza, jak sugeruje pkt. 4, nawet w postaci „dróg św. Tomasza”. Cechą bowiem wiedzy jest prawdziwość, a wprowadzenie kryterium wartościowości likwiduje prawdziwość i wprowadza użytecznościowe traktowanie wiedzy. Sama wiedza likwiduje się w momencie, gdy prawda okaże się mniej wartościowa od fałszu. Wartości zatem nie tkwią w tezach filozoficznych lub teologicznych. Wiedza może być czymś dla nas cennym, lecz jak każde narzędzie może być wykorzystana przeciw człowiekowi. Wszystko zależy tu od światopoglądu, tymczasem szukamy filozoficznego określenia wartości.

Z tego, co tu napisano wynikałoby, iż to człowiek stanowi wartość, ale nawet człowiek nie jest wartością. Jest człowiekiem, to znaczy bytem, substancją duchowo-cielesną, której rozumność stawia ją w rzędzie osób. Człowiek więc jest człowiekiem, osobą ludzką, nie jest wartością.

³ Tamże, s. 34–35.

Także sam Bóg nie jest wartością. Jest realnym bytem, *Ipsumm Esse Subsistens* – według św. Tomasza, Tróją Osób według Objawienia chrześcijańskiego. Nikt nie robi Bogu łaski tym, że Go ceni. Bóg nie staje się przez to wartością. Nie ma zatem filozoficznych podstaw uznania Samoistnego Istnienia za wartość. Takie podstawy mogą się znajdować jedynie w światopoglądzie.

Czy zatem istnieją wartości? Tak się dobrze składa, że na temat wartości kilka lat temu odbyła się publiczna dyskusja pomiędzy – jak się wydaje – osobami kompetentnymi, tzn. prof. M. Gogaczem z ATK oraz ówczesnym docentem T. Styczeń z KUL⁴. M. Gogacz odróżnił najpierw aksjologiczne ujęcie wartości od ujęcia identyfikującego. To ujęcie aksjologiczne polega na „akceptowaniu jakichś wartości ze względu na inne”⁵. Lecz te inne wartości nie dają odpowiedzi na pytanie o rację ich przyjęcia, gdyż jest to pytanie na terenie aksjologii, które odnosi nas albo do jeszcze innych wartości, albo – ostatecznie – do decyzji podmiotu wartościującego. Jednak taka decyzja jest subiektywna, ważna jedynie dla osoby, która ją podejmuje. M. Gogacz ostrzega, że jeśli owe decyzje wyniosą ludzkie wytwory na pozycję wartości najwyższych i nadadzą im charakter przedmiotowy, to aksjologia „stanie się podporządkowaniem realnie istniejącego człowieka myśleniu, ideom, modelom, teoriom, rzeczom”⁶. To wyznaczenie pierwszeństwa myśleniu przed realnym istnieniem osób, nie zawsze dość wyraźne w aksjologii, „...jest wyjątkowo dotkliwe w pedagogice i etyce”⁷. I autor ten dodaje: „Pedagogika idealistyczna, kierując ludzi do ideałów i wzorów przestaje różnić się od światopoglądów i ideologii”⁸. T. Styczeń z kolei starając się zidentyfikować wartości odrzuca ich istnienie idealne oraz ich tworzenie przez kulturę. Uważa jednak wartość za niezbywalną własność osoby ludzkiej jako właśnie osoby⁹. M. Gogacz akceptuje tezę, że wartości nie istnieją samodzielnie, gdyż wtedy trudno uzasadnić ich związek z człowiekiem, akceptuje też pogląd, że kultura nie tworzy wartości, gdyż jako zespół dzieł człowieka jest sama w sobie martwa i niczego nie może tworzyć. Nie zgadza się jednak z opinią, że wartość jest niezbywalną własnością człowieka, gdyż takie rozumienie likwiduje problem dążenia do wartości (są przecież we mnie). Etyka i pedagogika stają się zbyteczne. W tym miejscu proponuję własne rozumienie wartości na gruncie klasycznej metafizyki. Prześledźmy tę myślową drogę¹⁰:

⁴ T. Styczeń: *Etyka niezależna*. Lublin 1980. Red.: M. Gogacz: *Blaski i cienie etyki*. „Życie i Myśl” 1981, nr 2, s. 69–75. Tenże: *Uwagi do tematu wartości*. „Studia Philosophiae Christianae” 1981, R. 17, z. 1, s. 200–209. Tenże: *Wartości osobowe w kulturze*. „Studia Philosophiae Christianae” 1982, 18, z. 2, s. 203–212.

⁵ M. Gogacz: *Uwagi...*, wyd. cyt., s. 200.

⁶ Tamże, s. 201.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ T. Styczeń: *Etyka...*, wyd. cyt., s. 72.

¹⁰ M. Gogacz: *Uwagi...*, wyd. cyt., s. 203–209.

1. Wartości dotyczą człowieka, wobec tego powstają wśród ludzi, w „łączących ludzi relacjach”¹¹.

2. Tą „podstawową relacją” jest odniesienie „które powstaje w wyniku tego, że spotykający się ludzie istnieją”. „Jest ona życzliwością”. Naturę tego odniesienia wyznacza jego powód, którym jest istnienie, dlatego natura ta polega na bezinteresownej, niczym nie motywowanej życzliwości. Tak opisaną relację tradycja nie tylko chrześcijańska nazywa miłością. „Drugą podstawową relacją łączącą ludzi, jest odniesienie, które powstaje w wyniku oddziaływania na siebie istniejących ludzi jako wnoszących w siebie to, czym są, z całą szczerością i prawdą.[...] To przystosowanie jest relacją wiary w człowieka.[...] Trzecią podstawową relacją... jest odniesienie, które wynika z oczekiwania tego, co prawdziwe, z potrzeby przejmowania oddziałującej osoby jako dobra dla mnie. Spotkanie w nadziei uzyskania tego dobra jest relacją zaufania”¹².

3. Rozpoznanie relacji osobowych i decyzja, aby trwały jako cel i zadanie powiązanego nimi z innymi osobami człowieka wskazuje na istotne wartości ludzkie: Trwanie podstawowych relacji osobowych.

4. Stąd definicja: Wartość jest trwaniem skutku, przyczynowanego w człowieku przez podstawowe relacje, łączące go z osobami, gdy człowiek swym rozumieniem i decyzją zabiega o trwanie tych relacji jako celu i zadania¹³.

Zwróćmy uwagę – zgadzając się lub odrzucając przedstawione rozumowanie – że zdefiniowanie wartości jako trwania relacji życzliwości, otwartości i zaufania między osobami nie pozwala przyjmować jako wartość cegokolwiek. Eliminuje więc dowolne, aksjologiczne, bądź wprost światopoglądowe i ideologiczne określanie wartości. Zauważmy też, że tak określona wartość nie utożsamia się z żadną (mówiąc językiem filozofii Arystotelesa) substancją lub przypadłością. Wartością bowiem nie jest człowiek, nie są też wartościami relacje osobowe, nawet największa z nich – miłość. Wartością jest trwanie miłości i to nie z czymkolwiek, lecz wyłącznie łączącej ze sobą osoby. Nie znajdzie się wśród wartości miejsce na trwanie miłości nieprawości własnych lub cudzych. Raczej stanie się tu jasna chrześcijańska zasada miłości grzesznika, przy jednoczesnej nienawiści zniewalającego go grzechu. Wśród wartości należy teraz poszukać tych, które można określić jako chrześcijańskie.

¹¹ Tamże, s. 203.

¹² Tamże, s. 203–204.

¹³ Tamże, s. 203. M. Gogacz formułuje tę definicję nawet w języku łacińskim dla porównania jej z innymi definicjami w filozofii klasycznej, np. dotyczącymi własności transcendentálnych. Wspomniana definicja wartości brzmi: *quod intellectum et approbatum continuat*. (Zob. przypis nr 3, na s. 203).

4. Wartości chrześcijańskie

A. W sensie ścisłym.

Zgodnie z zaproponowanym rozumieniem wartości, aby rozpoznać wartości chrześcijańskie, trzeba zapytać o relacje osobowe charakterystyczne dla chrześcijaństwa. Tymi relacjami są powiązania przez miłość, wiarę i nadzieję z Chrystusem, a przez Niego – z całą Trójcą Świętą. Wartościami chrześcijańskimi w sensie ścisłym jest trwanie tych powiązań. Dopowiedzieć można, że chrześcijanie zabiegają o trwanie i pogłębianie więzi z Bogiem poprzez podejmowanie tzw. oczyszczeń czynnych oraz poddawanie się płynącym ze strony Boga oczyszczeniom biernym.

B. W sensie szerszym.

W sensie szerszym możemy mówić o wartościach chrześcijańskich biorąc pod uwagę szczegółowe zalecenia Pisma św. wyjaśniane przez teologię, która z tego punktu widzenia jest objawioną aksjologią¹⁴. Wiele z tych zaleceń ma pozycję wartości humanistycznych. Św. Tomasz z Akwinu uważa, że rozum ludzki jest w stanie dojść do wielu prawd objawionych w Piśmie św. bez pomocy Objawienia, lecz tymi ustaleniami „cieszyłaby się tylko garstka ludzi, po długim czasie szukania i to z domieszką wielu błędów”¹⁵. Dla ukazania i odróżnienia wartości chrześcijańskich w sensie ścisłym i w sensie poszerzonym, przeanalizujemy Chrystusowe przykazanie miłości. Wskazuje ono na wartości chrześcijańskie w sensie ścisłym (przykazanie miłości Boga) oraz w sensie szerszym (przykazanie miłości bliźniego). I wprawdzie niemożliwa – dla chrześcijanina – jest miłość Boga bez miłości bliźniego, gdyż miłość Boga samego ogarnia wszystkich ludzi, wobec tego obowiązuje chrześcijan na zasadzie: przyjaciel mojego przyjaciela jest moim przyjacielem, to jednak wzajemna ludzka miłość jest wartością dotyczącą nie tylko chrześcijan jako chrześcijan lecz w ogóle wszystkich ludzi jako osób. Dlatego nazwano trwanie tych powiązań, gdy dokonują się i trwają ze względu na miłość Boga, wartościami chrześcijańskimi w sensie szerszym. Warto także zwrócić uwagę, że Dekalog zawiera tylko trzy pierwsze wskazania dotyczące relacji człowiek–Bóg, siedem zaś pozostałych dotyczy relacji człowiek–człowiek. Dekalog wyraża życzenia Boga dotyczące wspólnoty wierzących, co nie oznacza, aby jego zalecenia były zarezerwowane wyłącznie dla chrześcijan. Absurdalne przecież byłoby stwierdzenie, że tylko chrześcijanie mają prawo się nie zabijać. Zabijanie

¹⁴ Aksjologia jest tu rozumiana jako nauka o wartościach. Nazwanie teologii objawioną aksjologią pochodzi od M. Gogacza.

¹⁵ Św. Tomasz z Akwinu: *Suma Teologiczna*. T. 1: *O Bogu*. Przekład P. Bełch. Londyn 1975, s. 56 (I, 1, 1c).

bowiem nie da się uzasadnić w żadnych relacjach – bo likwidując podmiot likwidujemy też relacje i w żadnej filozofii – bo zabijając człowieka niszczymy filozofujący podmiot. Dlatego absurdał jest także twierdzenie, że obowiązek chronienia życia innych ludzi obejmuje jedynie chrześcijan.

5. Wnioski

Z zaproponowanym tu rozumieniem wartości chrześcijańskich można się oczywiście nie zgodzić, a autor tekstu nie śmie twierdzić, że jest ono słuszne i ostateczne. Jednakże trudno nie wskazać na jego pewne walory, szczególnie w obliczu podjętej przez Redakcję „Przeglądu Filozoficznego” dyskusji. Rozumienie wartości chrześcijańskich bowiem uściśla się i przez samo to uściślenie usuwa większość zgłoszonych trudności, które – jak się wydaje – pochodzą z poddania logicznym operacjom potocznych, światopoglądowych rozumień wartości i samego chrześcijaństwa.

Wartości chrześcijańskie w sensie ścisłym dotyczą tylko chrześcijan, gdyż tylko chrześcijanie kontaktują się z Trójjedynym Bogiem za pośrednictwem Chrystusa.

Większość współczesnych problemów z wartościami chrześcijańskimi wynika ze swoistej dwubiegunowości wartości chrześcijańskich w sensie poszerzonym, gdyż ściśle rzecz biorąc są one wartościami humanistycznymi, które głoszone i zalecane są także przez Objawienie chrześcijańskie. Gdy któraś z wartości humanistycznych nie znajduje dostatecznego uzasadnienia w aktualnym nurcie kultury, wtedy jej jedynym uzasadnieniem pozostaje autorytet Objawienia. Głosi się wtedy, że jest to wartość chrześcijańska, do której realizowania niechrześcijanie nie są zobowiązani. Dobrym przykładem może być tu nierozzerwalność małżeństwa, a ostatnio problem aborcji; zapewne niebawem będzie to problem eutanazji.

Wydaje się, że pierwszym krokiem do usunięcia nieporozumień jest dokładne określenie, o czym się mówi. Wiadomo, że „przeskakiwanie” przy analizowaniu jednego zagadnienia w różne „gry językowe” rodzi bezsensowne problemy (Wittgenstein).

Tomasz Glanz*

Chrystus – źródłem wartości chrześcijańskich

Odpowiadając na pytanie będące jednocześnie tematem dyskusji, uważam, że wartości chrześcijańskie są rozpoznawalne. Przyjęcie tezy przeciwnej byłoby dobrowolną kapitulacją intelektu.

* Tomasz Glanz – magister, pracuje nad pracą doktorską.